

Kuryer Poznański

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i dni poświadczenia

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wazy stych pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 32. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laiffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 września.

### Z bieżącej chwili.

Oczekiwana z takim upragnieniem przez Francuzów wizyta eskadry rosyjskiej w Toulonie ma być charakterystyczną stroną, która rzuci ciekawe światło na ten nowy objaw „solidarności politycznej“, „entente cordiale“ pomiędzy Rosją a Francją. Oto w tym samym czasie, kiedy dzienniki francuskie pełne są szczegółów o zapale, jaki ogarnął całą niepodległą i wszystkie jej bez wyjątku strony polityczne na wiadomość o niedalekim świątecznym „zbrataniu się“ francuzkich patriotów z rosyjskimi marynarzami; w tym samym czasie, kiedy w różnych ambicjami politycznymi entuzjazm Francuzów rośnie z dnia na dzień budząc obawę, jaki stopień napięcia osiągnie on w chwili, gdy bantery okrętów rosyjskich pojawią się wreszcie na widnokręgu toulonńskiego portu: w tym samym czasie, co w dniu 12 bm. rozpoczęła się we Francji — konwersja sześć procentowej pożyczki rosyjskiej z 1883. Zbieg dwóch tych faktów: wizyty toulonskiej floty entuzjazmu francuzkiego i tej wielkiej operacji finansowej, wiele mówi i wiele rzeczy objaśnia.

Plan konwersji rosyjskiej jest jasny i — zrealizowany. W r. 1883 zaciągnął rząd rosyjski we Francji sześcioprocentową pożyczkę z terminem lat dziesięciu, wynoszącą 50 milionów rubli w złocie, czyli 300 milionów franków. Otóż właśnie papierów tej pożyczki ofiaruje teraz rząd rosyjski konwersyję na nową pożyczkę czteroprocentową, której asygnowane otrzymanie oni po kursie 97.25 za sto; przedstawione do wypłaty napierają emisji z r. 1883 zostaną zrealizowane w d. 13 grudnia b. r. Konwersja rozpoczęta na trzy miesiące przed terminem wypowiedzenia, ma na celu zapobiedz, by właściciele papierów dawnej pożyczki nie kupowali za pieniądze w rękę nlokowane innych papierów, tylko znowu rosyjskie. Decydujące rosyjskie sfery finansowe liczą przy tem na to, iż każdy posiadacz papierów dawnej emisji, będzie wolał zaopatrzyć się już teraz w papiery nowe, niż czekać trzy miesiące na wypłatę gotówką; a czego zresztą nie zrobie ten wzgląd finansowy czy też ekonomiczny, tego dokona — po prostu entuzjazm, spowodowany urzeczywistnieniem zaciągnięcia francuzkich i wysłaniem rosyjskiej eskadry do Toulonu. Radaś z zbratania politycznego między obywatelami Rosji i kieszonkami francuzkami.

Aby zresztą „interes“ zupełnie się powiódł, nie należy zapomnieć o innej jeszcze stronie. Rząd rosyjski wydał z powodu konwersji dwa charakterystyczne zarządzenia. Naprzód zapewnił on, że rządek pomocy niemieckich finansów w przeprowadzeniu konwersji i z tego powodu otworzył w Berlinie tylko kantory dla wypłaty pożyczki z r. 1883, ale nie kantory dla konwersji. W tym odroczył rząd — jak wiadomo — na przebieg jednego roku wykonanie dekrétów banicyjnych przeciw żydom w rosyjskich guberniach pograniicznych. Cel tych zarządzeń łatwy do zrozumienia: pierwsze z nich obliczone jest na narodowe ambicje francuzów, drugie na pozyskanie dla rosyjskich planów *haute finance* w Paryżu. Zarządzenie to uważa rząd rosyjski za tem potrzebniejsze, iż według danych kół dobrze poinformowanych w sprawach finansowych, obecna konwersja ma być tylko przedpreparatem operacji, rodzajem próby dla znaczącej emisji rosyjskich papierów w Paryżu. Ażeby zaś operacja właściwa się powiodła, trzeba z wszelkimi sposobami, aby się powiodła próba; jeżeli konwersja będzie miała przebieg gładki, to Rosja może liczyć na ciągu przyszłej zimy uszczęśliwi Francuzów pożyczką.

Oczywiście wszystko tak gładko pójdzie, jak rząd rosyjski sobie ułożył, to jest jeszcze rzeczą zupełnie pewną. Znane niepowodzenie pożyczki rosyjskiej we Francji w r. 1891 dowodzi, co zresztą nie dają się tak łatwo powiodować i nie ułożone się tak łatwo entuzjazmem, jak w sprawach politycznych, gdy chodzi tylko o niekosztujące nie dotychczas ułicznic lub o zadowolenie ambicji narodowej. A także i owo zarządzenie, zawieszające zakrety banicyjne dla żydów rosyjskich, łatwo może być znowu w sprawach finansowych tak bardzo skrupulatnie liczą się z opinią swych współzawodników. W tym jednak razie można się spodziewać, że w najbliższym czasie dzienniki rosyjskie i francuzkie będą zapewniały, iż „konwersja powiodła się zupełnie“, chociażby w rzeczywistości trzeba było, aby w r. 1891 uczyniło to *Crédit Lyonnais*, w terminie subskrypcyj wyprzedzało papiery nowej emisji sztuka po sztuce.

Tak więc uręczystości toulonkie będą miały swój komentarz — finansowy, a jeżeli prasa francuzka dzisiaj tej ich strony nie podnosi, to trzeba to wytłómaczyć sobie właśnie owym entuzjazmem, jaki ogarnął rzeczpospolitą, a który każdego, kto poważy się uderzyć w stronę, mogącą stanowić dysonans w ogólnej harmonii, nazwałoby natychmiast zdradzą ojczyzny.

## Oświadczenia.

Wobec nieuzasadnionego twierdzenia „Orę-

downika“, jakoby znaczna część duchownych Archidiecezyi podzielała jego zasady, i w obec przechwałek „Orędownika“ i „Postępu“, że im się udało zerwać solidarność rzekomo w obronie moralnych i materialnych interesów naszego społeczeństwa, my niżej podpisani kapłani oświadczamy jednomyślnie, jako apostołowie zgody i pokoju, że nietylko nie podzielaemy zasad w tych pismach głoszonych, ale wręcz odrzucamy insynuację wszelkiego z niemi współnictwa, i upatrujemy w rozbięciu solidarności jak najgroźniejsze niebezpieczeństwo tak dla Kościoła, jak i narodu.

22. Ksiądz lic. Głabisz, dziekan gniewkowski. Ks. Kozłowski. Ks. Rólski. Ks. Ciesielski. Ks. Jezierski. Ks. Gryglewicz. Ksiądz Wendland. Ks. Pacieszyński. Ks. Olszewski. Ks. Noga. Ks. Matuszewski.

23. Ksiądz A. Michalak, dziekan ołobocki. Ks. Włoszkiewicz. Ks. Rosolski. Ks. J. Piotrowski. Ks. W. Wróblewski. Ks. L. Hejmanowski. Ks. Walenty Gregorowicz. Ks. Sikorski. Ks. Wyczyński. Ks. Józef Ullrich. Ks. T. Morkowski.

24. Ksiądz Laskowski, prodziekan obronicki. Ks. Wilczewski. Ks. B. Hertmanowski. Ks. George. Ks. Niedbał. Ks. Marchwicki. Ks. dr. Fabisz. Ks. M. Gintrowicz. Ks. Jarczewski. Ks. Fr. Fligier. Ks. Heintze. Ks. W. Gitzler. Ks. Baraniecki. Ks. Kalkstein-Osłowski.

Z powodu dłuższego pobytu po za granicami Księstwa, dopiero dzisiaj przyłączamy się do „Oświadczenia“ duchowieństwa obu Archidiecezyi, wymierzonych przeciw przewrotnym zasadom i zgnębnym tendencjom „Orędownika“ i „Postępu“.

Gniezno, 21 września 1893 r.  
Ks. Goczkowski, Ks. Żychliński,  
Regens. seminarium. Sub-regens.

### Hasła wyborcze i „szeroka podstawa“.

„Gazeta Gdańska“, szczerze a uczciwie pismo ludowe, nie wyraża „partij dworskiej“ i „fagasery“, ale śmiało i otwarcie popiera rząd żądania ogólnej opinii polskiej, domagającej się różnych ustępstw. Idzie ona jako pismo uczciwe „tawą“ z całą duchowną i świecką inteligencją, daleką od poniewierania ludu, ale zarazem daleką od balwochwaltwa dla puszkałów o pustych głowach i paraliżem samolubstwa dotkniętych sercach.

W najnowszym numerze wobec bliskich wyborów „Gazeta“ stawia dwa hasła, raz żeby się domagać „przeprowadzenia ustawy szkolnej, która by nasze potrzeby pod względem religijnym i narodowym uwzględniała“, a następnie usunięcia komisji kolonizacyjnej, takiej, jaka jest.

W tej mierze „Gazeta“ pisze: „Reszta owych 100 milionów, a jest ich jeszcze kilkadziesiąt, można bardzo wygodnie użyć na inne cele. Przeprowadzenie przepisów przyjętych przez parlament ustawy wojskowej wymaga mniej więcej tyle pieniędzy, ile jeszcze z owych 100 milionów zostało, niechaj więc rząd pruski te miliony przekaże rządowi rzeszy na pokrycie wydatków na wojsko i przez to obywatelom użył w ciężarach.“

„Ustawa kolonizacyjna jest okropną niesprawiedliwością wobec nas i dla tego wymagamy koniecznie jej zniesienia. Nasi posłowie też, jak dawniej, będą się domagać jej zniesienia.“

„Dalszym więc hasłem naszym przy przyszłych wyborach do sejmiku będzie także: Precz z ustawą kolonizacyjną!“

Myśmy już dawno i kilkakrotnie poruszali tę myśl zacytowania funduszy kolonizacji na cele wojskowe. Na to odpowiadano nam z kół kompetentnych, że z takim projektem odezwać się nie można, gdzie należy, albowiem sprawy kolonizacji należą do sejmiku pruskiego, a sprawy wojskowe do parlamentu.

To prawda, ale nam się zdaje, że przy dobrej a silnej woli, to przeciwieństwo musiałoby chyba nie robić najmniejszych trudności i załatwiliby się kilku pociągami pociągami. Ileż to milionów pruskich przelewa się do skarbu Rzeszy i odwrotnie, a żaden mur chiński temu nie przeszkadza. Dla tego i my ponawiamy prośbę naszą do posłów, żeby ten sposób uniknięcia większych ciężarów koniecznie wzięli na uwagę, skoro do nich przystąpi pytanie, z jakąd wziąć pieniądze na pokrycie kosztów wojskowych.

Aktualne fundusze kolonizacji zupełnie by starczyły na opędzenie jednorazowych wydatków, jakie wynikną z ustawy wojskowej.

Cieszymy się, że „Gazeta Gdańska“ jako pismo ludowe, dziś właśnie w przededniu wyborów poruszała tę myśl, bo dała dobry i naśladowania godny przykład tym pismom, które całe swe zadanie widzą w podkopywaniu powagi inteligencji świeckiej i duchownej, żeby utworzyć drogę do „rządów“, ludziom bez nauki i doświadczenia w polityce, mianowicie zaś bez znajomości sposobów, które im się polityka urabia.

Ci panowie n. p. twierdzą, że każda sprawa, zanim ją posłowie będą mogli w Berlinie przedstawić, lub w obec niej zająć stanowisko, musi być naprzód przedstawiona redaktorom pism „partij ludowej“ z zapytaniem, czy łaskawie pozwolą na taki lub owaki krok.

Ale jakże się pytać ludzi, którzy sami nie wiedzą, czego chcą: dziś są za ustawą wojskową, jutro lżą posłów, którzy za nią głosowali.

Dalej żądają, żeby te same sprawy rozbiierane były poprzednio na wiecach ludowych celem pozyskania dla nich szerokiej podstawy ludowej.

Z pewnością, że zachodzący mogą i zachodzić powinny wypadki, w których procedura polityczna zaleci takie postępowanie, ale stawiać zasady, że posłom nie wolno się z niczem odezwać, póki nie uzyskają zatwierdzenia ze strony szerokiej podstawy, jest nonsensem, który smutnie świadczy o rozumie politycznym tych, którzy go wygłaszają. Przez głosy takie przebiega bardzo dziecinna tromtadryca. Niechże łaskawie politycy „partij ludowej“ spojrzą, dokąd doszli Czesi! ta właśnie drogą nadużywania szerokiej podstawy ludowej do celów politycznych.

A u nas cóż się stało? Do „szerokiej podstawy“ dostali się zaraz wpływami swemi liberalowie niemieccy i kierują nią jak sami chcą na zgnębioną. Oni żądali usunięcia wpływu duchowieństwa od spraw publicznych, a zaraz organa „szerokiej podstawy“ podniosły to hasło, żeby sobie zaskarbić uznanie „Posener Ztg“ itp. „potęg“, które nam do prawdy nie dadzą, bo niczego rozdawać nie mogą.

Użycie „szerokich podstaw“ może być bardzo skutecznym środkiem, jeżeli nimi kieruje rozum wielki po jednej a dobra wola po drugiej stronie, ale celem politycznym być nie może, bo droga do tego celu jest nader śliska i niebezpieczna.

Każdy wiech pracuje w swoim zakresie, a w harmonii wspólnej, wtedy będzie dobrze i osiągnąć będzie można korzyści. Ale jeżeli rozumni politycy ciągną w jedną stronę, a zazdrośnicy na „szerokiej podstawie“ oparci będą im stawiać na każdym kroku zawady, zamiast ich popierać, toć dziwić się nie można, że najlepsze usiłowania pójdą na marne.

## Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o Różańcu św.

(Ciąg dalszy.)

Ktokolwiek często przypatruje się nie tylko oczami ciała, ale także myślą i rozpamiętywaniem (tak wielkim przykładem siły i cnoty, jakże nie ma zapłonąć chęcią naśladowania ich! Niech mu się ziemia pokorzy pod stopami wszelkiego rodzaju i nie wyduje jak ciernie i głogi, niech duszą jego przejmują smutek i trwoga a ciało podkopie choroba: nie będzie cierpienia czy to pochodzącego ze złości ludzkiej, czy z gniewu szatańskiego, z przeciwności prywatnych czy publicznych, którychby cierpliwość jego nie zdołała pokonać. Ztąd pochodzi przysłowie: *facere et pati fortia christianum est*, „żniatać i cierpieć przykrości jest właściwością chrześcijanina“, ktokolwiek bowiem chce mieć prawo do tego miana, nie może się uchylać od pójścia za przykładem cierpliwego Chrystusa. Mówiąc atoli o cierpliwości, nie mamy bynajmniej na myśli owę próżną ostentacyję duszy obojętnej na cierpienie, co było właściwością pewnych filozofów starożytności; ale mówimy o tej cierpliwości, co bierze wzd z Tego, który *proposito sibi gaudio sustinuit crucem confusione contempte* (Do Żyd. XII 2) mając przed sobą wesela, podjął krzyż, wzgardziwszy słotą; mówimy o tej cierpliwości, która wezwawszy pomocy łaski Bożej, nie cofa się przed żadnym cierpieniem, lecz cieszy się z niego i jakimkolwiek ono jest, uważa je za korzyść. Kościół katolicki miał zawsze i liczy obecnie na każdym miejscu dostojnych uczeniów tej zasady, podobnych mężów i niewiast wszystkich sfer, którzy idąc śladami Zbawcy, znoszą odważnie wszelkiego rodzaju zniewagi i gorycze, powtarzając więcej czynem, niż słowem za świętym Tomaszem Apostołem: *Etiam et nos et moriamus cum eo* (św. Jan XI. 16.) „pójdźmyż i my, abymy z nim umarli.“ Oby Bóg dał, by coraz bardziej mnożyły się te przykłady niestających wytrwałości! Są one podporą dla społeczeństwa świeckiego, a dla Kościoła chwałą i cnotą.

Trzeci rodzaj ztego, któremu należy zapobiedz, jest szczególnie właściwy ludziom naszych czasów. Ci istotnie z dawniejszych wieków, jakkolwiek nie raz namiętniej ukochali rzeczy ziemskie, nie mieli jednak zupełnej wzgardy dla rzeczy niebieskich; wedle mędrszych wśród pogan samych, życie to przedstawiało im się jako gościniec, dom przejściowy raczej, niż mieszkanie stałe i trwałe.

Ludzie naszych czasów przeciwnie, jakkolwiek wychowani w chrześcijaństwie, tak się ubiegają o marne dobra doczesnego życia, że chcieliby nie tylko zapomnieć, ale w nadmiarze upodlenia nawet wymazać z pamięci wspomnienie lepszej ojezyny w szczęśliwości wiecznej, jak gdyby św. Paweł napróżno nas upominał, że „nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy.“ *Non habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus* (Hebr. XIII. 14.) Jeżeli się bada, jakie są przyczyny tego błędzenia, to pierwszą, która się nasuwa, jest przekonanie wielkiej liczby, iż zajmowanie się rzeczami przyszłymi zabija miłość dla ojezyny ziemskiej i przynosi ujmę

dobrobytowi państwa, co jest wstrętnem i nierozumnym oszczerstwem. I w samej rzeczy dobra, których się spodziewamy, nie są tego rodzaju, aby zająć myśl człowieka tak dalece, iżby miało go odwrócić od troski o rzecy doczesne. Sam Jezus Chrystus, polecając nam szukać przedewszystkiem królestwa Bożego, zaznaczył tem samem, że to nie powinno nas pobudzać do zaniedbywania reszty. Pożytek też dóbr doczesnych i używanie uczciwe przyjemności, które z nich czerpać możemy, kiedy cnota znajduje w nich bodziec lub nagrodę, jako też ozdoby i upiększenia tego miasta ziemskiego, kiedy się w nich widzi wspaniałość i świetność miasta niebieskiego, nie mają w sobie nic przeciwnego rozumowi ludzkiemu albo wyrokom boskim, gdyż Bóg jest dawcą tak natury, jak łaski i nie chciał, aby jedna szkodziła drugiej, ani aby się zwalczały nawzajem, lecz aby połączone braterską spójnią doprowadziły nas tem snadniej do tej szczęśliwości nieśmiertelnej, dla której my ludzie śmiertelni przybyliśmy na ten padół. Atoli ludzie żądni rozkoszy i samolubni, ci, których myśli toną w rzeczach poziomych i marnych tak, że nie są zdolni podnieść się wyżej, ci zamiast czuć się odrodzonymi sami w sobie przez używanie widomych dóbr i pragnienie dóbr niewidzialnych i wiecznych, tracą zupełnie z oczu wieczność samą i spadają na ostatni stopień najgorszego upodlenia. To też Bóg nie mógłby większej człowiekowi nałożyć kary, jak tę, gdyby mu pozwolił w ten sposób zapomnieć o dobrach wyższych, by spędzić życie w ucieskach niskiej zmysłowości.

Na podobne niebezpieczeństwo nie będzie wystawiony przynigdy chrześcijanin, który pobożnie z różańcem w rękę często rozpamiętywać będzie tajemnice chwalebne. Z tych tajemnic w samej rzeczy tryska światło, które nam ukazuje te niebieskie skarby i piękności, jakich oko nasze ziemskie dosięgać nie może, ale o których wiemy przez wiarę, że są zgottowane tym, co miłują Boga.

(Dokończenie nastąpi.)

## Dwa regulaminy wyborcze

dotyczące wyborów deputowanych do Izby poselskiej sejmiku pruskiego, o których ogłoszeniu w „Reichsanzeigerze“ wczoraj wspomnieliśmy, są, jakśmy to zaznaczyli, z dnia 18 września rb.

Wydanie tych regulaminów było koniecznem ze względu na nowe rozporządzenia, stanowiące fngowaną stopę podatku dla tych, którzy nie opłacają dochodowego podatku, a nadto ze względu na nowy przepis o tworzeniu osobnych oddziałów wyborczych w obrębie prawyborczym w gminach większych.

W § 11 regulaminu z dnia 18 bm. znajduje się przepis, stanowiący, że prawyborcy mają być ile możności zwolnieni na wybory w godzinie doudnej. Ten przepis wpisano do regulaminu, aby zwrócić uwagę, zwłaszcza w mniejszych gminach zarządcom gmin na to, że nie potrzebują w wyznaczaniu godziny wyborów trzymać się dawniejszej praktyki, podług której rozpoczęły się wybory o godzinie 9 rano. Nowy regulamin pozostawia dawniejsze postanowienie, podług którego rozpoczynało się głosowanie od oddziału najliczniejszego, tj. trzeciego, a kończyło się pierwszym.

Nowem atoli jest przepis znoszący dawniejszy, podług którego przed rozpoczęciem głosowania trzeba było odczytać znaczną część regulaminu wyborczego i ustawy wyborczej. Nadto nie potrzeba też będzie przed rozpoczęciem głosowania odczytywać nazwisk prawyborców.

W sejmie pruskim dopominano się, aby prawyborcy mogli w pewnych godzinach głosować, jako się dzieje przy wyborach do reprezentaty miejskiej. Tego życzenia nowe przepisy nie uwzględniły.

Akt głosowania rozpoczyna się tem, że przewodniczący wyborom podaniem ręki w miejsce przysięgi zobowiązuje ławników i wskazuje na wywiezione w lokalu wyborczym przepisy wyborcze. Kto nie należy do prawyborców, ten wniwni lokal opuścić. Jeżeli się ktoś spóźni do głosowania, to może się zgłosić do oddania głosu, gdyby czynność wyborcza tego oddziału jeszcze zamknięta nie była. Każdy musi głosować osobiście, zastępować się nie wolno.

Protokulista wywołuje nazwiska prawyborców podług porządku zapisanego w liście wyborczej. Najwyżej opodatkowani stoją na czele listy. Wywołany zbliży się do stołu i odda głos na jednego lub więcej kandydatów, w miarę tego, ilu ich wybrać należy.

Prawo głosowania przysługuje każdemu, kto ukończył 24 lat życia, posiada prawa obywatelskie, mieszka w gminie, w której są wybory, od sześciu miesięcy i nie pobiera wsparcia z kas publicznych.

## KORESPONDENCYE.

Z miasta.

(Odcinek „Dziennika Poznańskiego“)

(Dr. J.) Od pewnego czasu drukują się w „Dzienniku“ romans pani Hajoty p. t. *Ich syn*. Niezwykła to rzecz poddawać rozbirowi krytycznemu twór pisarski, nim osnowa jego dobiegnie do końca, ale bywają okoliczności, wśród których mil-

czesć nie wolno, choćby skandaliczne arcydzieło dopiero w polowie zdradziło swój trujący pierwiastek. Tak się rzecz ma z „Dziennikiem” romansem. Już dziś ze zgrozą widzimy, że półfrancuz-półpolak uwiodł żonę, zoną wygnańca, który za morzem wiedzie uczciwy żywot tułaczy wraz z synem jedynakiem, widzimy owego dwudziestoletniego prawego młodzieńca, jak tenże, wróciwszy do kraju, wyklada własnej matce zasady moralności i uczciwości, które ta występna kobieta, ku oburzeniu czytelnika, a z łaski warszawskiej autorki, depece nogami z prestej, zwierzęcej namiętności fizycznej do wyzdanego cynika, obiecującego metresie swojej rozwód katolicki jako rzecz, którą on pieniędzmi swemi łatwo przeprowadzić potrafi. Nim zaś to nastąpi, autorka — w rozprawdzeniu szczegółów miłosnego tych dwojga osób stosunku — nie szczędzi nam takich obrazków, które za wierną kopią najjaśniejszych utworów materialistycznej szkoły francuskiej służą mogą — „le roman expérimental” w całej swojej nagości! Autorka bez skrępowania odstawia przed okiem czytelnika takie sytuacje fizycznej miłości, jakich dotąd w naszej literaturze wielkopolskiej nikt się nie odważył podawać czytelnikowi. To też nie dziw, że oburzenie jest ogólnie między myślącą częścią czytelników „Dziennika” — zapytujemy się w ich imieniu: jak długo jeszcze będziemy musieli chować starannie, aby się przypadkiem nie dostało do rąk dorastającej młodzieży i nie szerzyło w uczciwym domu polskim zepsucia i zgorznienia?

Niech się „Dziennik” zastanowi nad tem, do jak dąży i jaka jest konsekwencja redakcyjna tego pisma. Przed kilku zaledwie tygodniami wyrukował on artykuł Sienkiewicza, jako wyraz oburzenia tego autora na kierunek realistyczny Żozi i jego nasładowców — a dziś daje nam rodzimy utwór, którego tendencja i osnowa dorównywa zupełnie tamtem niemiłosiernościom francuzkim.

Nasza więc rada jest ta: niech „Dziennik” zrobi z romansem Hajoty to samo, co zrobił niedawno z podobnym dramatem Zaleskiego — niech go drukować przestanie!

Berlin, 20 września.

(Polskie kazania. — Półświatki i kawiarnie wiedeńskie. — Antysemita. — Przedmieścia berlińskie.)

(M.) W sprawie kazań polskich, tu w Berlinie koniecznie potrzebnych, nie słychać nic zgoda o jakichkolwiek urzędowych krokach. Prawdopodobnie byłaby w tym względzie pożądana petycja, aby tym sposobem władza kościelna dała pewien punkt oparcia, lecz ci z gorliwymi naszymi ziomkami tułajczymi, którzy przed dwoma laty doprowadzili do skutku wiec i petycja, widząc, jak kazania polskie, u św. Jadwigi urządzone, już po kilku tygodniach skwapliwie i bez należytęgo uzasadnienia zniesiono, stracili wiarę w skuteczność ponownych usiwań i zaczęli ręce. Nikt o restytucji usuniętych kazań starać się nie chce, władza kościelna z własnego popędu nie czyni, więc sprawa śpi, a skutek tego jest ten, że ludek polski, którego tu mamy całe tłumy, gromadnie kościoły omija i nabożeństwo zaniedbuje właśnie dla tego, że w kościele nie ma nauk polskich. Że tak faktycznie jest, o tem przekonałem się dowodnie. Za to opuszczony nasz lud gorliwie uczęszcza do szynków, w niedziele otwartych, i tam z wolna przysiąka jadłem socjalistycznym, niewiarą i zgnilizną moralną. Stwierdzoną jest rzecz, że nigdzie na obczyźnie Polacy tak złą reputację nie mają, jak właśnie w Berlinie. Niedawno pisały gazety, że w stolicy Niemiec prostytutek Polek ma być 40,000. O ile sobie przypominam, grudziadki „Geselliger” pierwszą wiadomość tę podał, a następnie odbiła się tak na tysiącach echem we wszystkich pismach polakożerczych. Rzecz jasna, że w tem była ogromna przesada, gdyż wszystkich Polek, licząc w to mężów i starców i dzieci, jest w Berlinie 60—70,000. Jakże więc samych nierządnic Polek ma być 40,000? Lecz bądź co bądź prawdopodobnie jest, że z berlińskich prostytutek znaczny procent odpada na Polki. „Geselliger” widocznie naocześnie kwestyją tu badał i coś musiał zwietrzyć; ten tylko popełnił błąd, że w chwalebny zapale dopisał jedno zero za wiele, a może i dwa.

Wracając do kazań polskich, warto zauważyć, że zakon Dominikanów ma tu w Berlinie swój klasztor na Monarchie. Niektórzy z zakonników władają biegle językiem francuzkim i w czasie Wielkiego postu

miewają oni tutaj francuzkie kazania dla garstki Francuzów berlińskich. Nie ma natomiast między nimi żadnego, któryby znał dostatecznie język polski. Lecz żałoby temu zaradzić za pośrednictwem naczelnej władzy zakonu. Jeden z braciaków zwrócił nam prywatnie uwagę na to, że można by np. z Krakowa pozyskać Dominikanina Polaka, któryby nauki polskie w Berlinie miewał. Uregulowanie tej sprawy nie byłoby zależnem od konsystorza wrocławskiego, lecz wprost od zwierzchniej władzy zakonu. Potrzeba jednak, aby kto we właściwy sposób do naczelnej instancyi w tym względzie się odniósł.

Mówiąc o półświatku, nie od rzeczy będzie nadmienić, że policya berlińska ustawicznie myśli o tem, jakimby sposobem najłatwiej można oczyścić stolicę z tego kału. Prezydum policyi zwróciło ocy na wieńdnie kawiarni (Wiener Café), w których demi-monde tak elegancki jak posłodniejszy znajdował dotychczas rozkoszny przytułek nie tylko we dnie, ale i w nocy. Kawiarnie stały otworem przez całą noc i kwity w nich orgie w najlepsze zwykłe od zmierzchu aż do rana. Restauratorowie byli temu radzi ze względu na obfity dochód, jaki im z miłosnych rendez-vous płynął. Aż tu nagle nadeszły wieści, że prezydum zamierza wziąć kawiarnie pod ścisły dozór i noce libaoye półświata ograniczyć. Restauratorzy, rażeni tą wiadomością jakby gromem, wysłali kilku najslusniejszych ze swego grona z petycją do ministra, w której wzywają opieki ekscelencyi dla kawiarni ze względu... jakich?... otóż moralnych! Najwymowniejszy z deputacyi dowodził w półgodzinnym oracyi, że demi-monde, wzięty w kluby w kawiarniach, wyleje się na ulicę, poczem Berlin, który już i tak miano cnotliwego miasta utracił, snadno przeobrazi się w jawnogrzesznicę na wzór starożytnego Babilonu czy Sodomy i Gomory. Ekscelencja słuchał cierpliwie wywodów pobożnego kawiarni i przyrzekł, uśmiechając się dobitliwie, że w sytuacji grunto-wnie się rozpatrzy. Deputaci powrócili do domu pełni otuchy i dumni przeświadczeniem, że kawiarniami swemi urstują honor stolicy. Alieci radość nie trwała długo. W kilka dni potem nieubłagany prezydent policyi nakazał kawiarnie zamykać najpóźniej o 2 w nocy, grożąc w razie oporu surowymi karami. Ztąd lament w czynie restauratorów wielki. Jęczą tak większe jak mniejsze kawiarnie. Mniejsza, z nich, które miały dotychczas po 400 marek dziennego inkasso za melange, mają teraz tylko po 250 marek; największa, znany szeroko i daleko „Café Bauer” pod Lipami, zbiera obecnie ledwie 800 marek zamiast dawniejszych 1200. Jest przeto powód do biadania i moralizowania bardzo poważny. Płaczą także kelnerzy, placze półświatki i złota młodzież, a nawet i niektóre gazety berlińskie szemrzą na surowość policyi. Berliński „Local-Anzeiger” zamieścił długą jermiadę z tego powodu, lecz wiedzieć nie zawnadzi, że mu ją nadesłał jeden z kolporterów jego, któremu widocznie w kawiarniach było jak w raj, gdyż tanim kosztem mógł tamże i pięknie się zabawić i materyał zbierać do płatnych korespondencyi.

Antysemita odbył w tych dniach sejmik, celem pogodzenia „klęboczek” z sobą. Poseł Förster przemawiał za tem, aby do stronictwa przyjmować każdego nieprzyciela żydów bez względu na to, czy nim jest plebeusz, czy magnat, czy kapitalista, czy pastor. Alwardt nacierał na konserwatystów, a tłumy robotników były mu za to oklaski. Organ antysemitów berlińskich, „Staatsbürgerzeitung”, tryumfuje, że nareszcie przyszło do porozumienia między naczelnikami partyi, lecz bliżej wtajemniczeni w interesy twierdzą, że prawdziwej, rzetelnej zgody jeszcze niema.

Kwestya przyłączenia przedmieść do Berlina ma być ostatecznie załatwioną przez sejm. Sprawa wlece się żółwym krokiem z różnych przyczyn. W wyższych sferach rządowych zbyt wielkiego powiększenia Berlina bynajmniej nie życzą, niektóre przedmieścia pragną zachować dotychczasową samodzielność, inkorporacja innych rozbiła się natomiast o skąpki pieniędzy, jakim są: kanalizacya, wodociąg, oświetlenie ulic, bruki itd. Jak ostatecznie sprawa załatwiona zostanie, trudno teraz orzec.

Wiedeń, 19 września.

(Pro domo. — W Pradze a w Warszawie. — P. Eben-

Delikatna powłoka warg t. n. błona śluzowa na ustach zewnętrznych, na policzkach wewnętrznych, na dziąsłach, na podniebieniu, na języku i obok tegoż, stanowi poniekąd jedną całość. Najważniejszym składnikiem ust jest język. Na powierzchni jego aż do polyku t. n. gardła mieści się znaczna liczba narządów (organów) czucia, dotykania i smaku; one to sprawiają, iż język robi wrażenie nierówne, szorstkie, kosmykowane. Małe nitkowate wyniosłości w niezliczonej liczbie na powierzchni języka się ukazujące i stanowiące ową nierówność, nazywają się: brodawkami nitkowatymi (papillae filiformes), pomiędzy nimi zaś rozsiadane wystają większe trochę brodaweczki w postaci okrągłych guziczków, stółkowatych garbików i noszą miano brodawek grzybkowatych (papillae fungiformes), wreszcie największe w postaci litery V ku osadzie języka skierowane, już znacznie ponad powierzchnią błony śluzowej wystające, brodawki pieńkowate języka (papillae circumvallatae). Po za temi brodawkami, jest około stu gruczołków torebkowatych, aż do krtani rozsiadanych, migdalkami językowymi nazywanych (Zangentonsille). Po bokach języka i to prawie tuż obok miejsca przyłączenia się doń pierwszych łuków podniebienia miękiego, zauważyć możemy wyniosłość, raz nierówną i karbowaną, raz znowu w wielkości soczewki wznoszącą się — brodawka liściata (papilla foliata) zwana, stanowiąca narząd smaku. Brodawka ta, mówiąc nawiasowo, często się zwiększa, staje się łatwo siedziwą bólu i nieraz za coś chorobliwego uważana bywa.

Za dalekoby nas doprowadziło i przekroczyło cele tej rozprawki, gdybyśmy zaczęli opisywać powierzchnię języka nierówną, poraną, jakby posiekana, doły i dołki z boków języka zębami odcisnięte, język w czasie chorób ciężkich zapalnych, jak w durzycy (tyfusie), zapaleniu płuc, ospie itp., język przy plonicy t. n. szkarlatynie, owe plamy przy chorobach krwi, dalej język przy cukrzycy (diabetes). Tak samo wspomniemy tylko, iż mówimy o języku

hoch o stanie wyjątkowym w Pradze. — Rozróżnijmy! — Prasa rosyjska po stronie Młodocezechów.)

„Dziennik Polski” nasze niedawne uwagi o polityczności wzmocnienia wpływu polskiego w gabinecie powtarza „zadowoloniem” jako — odprawę, daną „Przeglądowi” lwowskiemu. Musimy się stanowczo zastrzedz przeciwko insynuacyi, jakobyśmy dawali komunikować „odprawę”. Do tego nie czujemy się wcale powołanymi. „Przegląd” w tej kwestyi wypowiedział swoje zdanie, my pozwoliliśmy sobie wypowiedzieć nasze odmiennie zdanie — i na tem koniec. Nie wiemy, o ile sobie „Przegląd” rości pretensją do nieomylności w takich kwestiach, my nie możemy sobie żadnej i wypowiadając otwarcie zdanie nasze, poddajemy je pod sąd czytelników.

To, co przesadnie nazywamy „małym stanem obłędzenia” w Pradze, w porównaniu do „porządku, qui régne à Varsovie” od 30, względnie od 60 lat, niewątpliwie wydaje się stanem — bardzo znośnym, a nawet godnym zazdrości! Przypomnijmy sobie tylko, że Czesi posiadają nie tylko sejm krajowy w Pradze, lecz także, dzięki Taaffemu, sejm autonomiczny większość w tym sejmie; że wskutek tego posiadają przewagę w rządzie, czyli Wydziale krajowym, w którym zasiadają także dwaj najradykałniejsi trybuni młodocezechy, Edward Gregor i Kucera; że dalej na czele kraju jako namiestnik stoi hr. Thun, członek historycznej szlachty krajowej, bardzo zbliżony do Czechów, bardzo dbały o interesy Czech; że Czesi posiadają czeski uniwersytet, kilkadziesiąt czeskich szkół średnich (gimnazyów i szkół realnych), w których nie tylko język czeski jest wyłącznie wykładowym, ale nadto niemiecki nie stanowi ani przedmiotu obowiązkowej nauki, wreszcie parę tysięcy wyłącznie czeskich szkół ludowych; że wreszcie, pomimo zawieszania dwóch artykułów konstytucyi, dla wszystkich, choć tylko trochę umiarkowanych dzienników istnieje zupełna wolność prasy i kilkadziesiąt politycznych stowarzyszeń w Pradze. Taki „mały stan obłędzenia”, wprowadzony w Warszawie, oddziałaby tam jako niezmiernie doniosłe *ustępstwo!* Czy zaznaczając to, zasadniczo uznajemy upodobanie w „małym stanie obłędzenia”? Bynajmniej. Ale skoro Młodocezi, ilekroć nadarzała się ku temu sposobność, zawsze gorliwie stawali w obronie *wielkiego stanu obłędzenia w Warszawie* i zawsze towarzyszą go koniecznością „racyi stanu”, niewątpliwie byłoby zbyt naiwnym donkiszotyzmem, gdybyśmy teraz zanosili się od placzu nad tym bardzo niewinnym małym stanem obłędzenia, który nareszcie po kilkoletniej, systematycznej pracy Młodocezi *wymusił* na hr. Taaffem!

Wyborny artykuł o tej kwestyi ogłosił „Czas” w niedzielnym numerze. W dzisiejszym numerze konserwatywny organ krakowski, jak to uczyniliśmy już dawniej w „Kuryerze”, oświadcza, że *Koło polskie* „zgadza się na postanowienia gabinetu.” Co zaś do polityki klubu hr. Hohenwarta, świeżo n. wet najskłonniejszy do sarkania na hr. Taaffem członek tego klubu dr. Ebenhoch oświadczył na zebraniu wyborców w Altenbergu w Górnej Austrii: „do tego więc polityka młodocezeska doprowadziła naród czeski! Jest on opuszczony od wszystkich, nawet od tych, którzy z gorącą sympatją i pomimo wyrzutów swych (niemieckich) rodadków, bronili jego równoprawnienia. Z narodowych i politycznych względów, my konserwatywni Niemcy nie możemy wspierać polityki tłumczenia szyb i bójek ulicznych. Sprawiedliwy Niemiec pragnie wprowadzić równoprawnienia wszystkich narodów monarchii naszej, ale nie może nigdy uwiernić narodowości podjudzać (Hetzeren) ani wśród własnego, ani wśród innych narodów.” — Krótko a wężlowato!

Rzeczywiście trudno pojąć, jakim sposobem cios zadany anarchicznej fakcji, niektórzy uważają jako cios zadany całej ludności czeskiej? To przecież byłoby prawdą tylko wtedy, gdyby cała ta ludność identyfikowała się z urwisami anarchicznymi. Kiedy przed kilku laty, po zabójstwach anarchistów Kammerera i Stellmachera, zaprowadzono mały stan obłędzenia we Wiedniu, nikomu na myśl nie przyszło, uważać to jako cios wymierzony przeciwko Niemcom austriackim, lub choć tylko wiedeńskim. Kiedy w roku zeszłym rząd rozwiązał radę miejską liberecką, każdy wiedział, że to cios przeciwko frakcyi niemiecko-narodowej Pradego, ale nikt, ani nawet dzienniki niemieckie, nie śmiały twierdzić, aby to był cios, zadany narodowości niemieckiej w Austrii. I tak też nie tylko „mały stan obłędzenia” w Pradze, który nie znosi żadnych praw narodowości cze-

obłożonym, który u pijaków i palących wiele cygar, tytoniu wstrętne się przedstawia. Obrzmienie błony śluzowej również jak i wspomnianych powyżej brodawek i wielka moc grzybków chorobotwórczych i innych, przyczynia się do tego wstrętnego nam widoku języka obłożonego.

Wracając do budowy ust choć kilka słów wspomnieć nam jeszcze konieczności trzeba o błonie śluzowej usta całe, jak już wyżej wspomniano, wykładającej. Błona ta nie wszędzie równo mocno jest umieszczona, najmocniej na podniebieniu, najslabiej na prześiach do warg i dziąsła. Powierzchnia tejże błony pokryta jest przybliżonym brukowatym (Pflasterepithelium), który zwłaszcza na języku ciągle się strąca. Błona śluzowa ust posiada mnóstwo gruczołków śluzowych. Ujście ich jako drobne punkciki łatwo okiem rozróżnić można, a na wargach widzimy je w grona połączone. Naczyn limfatycznych posiada przeważnie mnóstwo język, również jak i naczyn krwionośnych.

Nerwy w ustach służą do przewodnictwa dotykania, smaku i ruchu. Mięśnie t. n. muskuly ust, tworzą oprócz wspomnianych już błon policzki, wargi i język.

Błona śluzowa w ustach wchłania (wciąga w siebie), nasiąka do wysokiego stopnia. Wchłanianie to zależy od składu słuzących na ten cel przedmiotów. I tak, im więcej one są zjęzszczone, tem więcej pozwolą się wchłaniać, lub im dłużej jest czas pozostawiania ich na owej błonie wchłaniającej. Własność ta błony przy używaniu środków do płukania w ustach w czasie choroby i ich pielęgnowaniu przy pełnem zdrowiu bardzo wielkiej jest wagi.

Do wnętrza ust doptywa ślina, płyn bezbarwny, słabo-alkaliczny odczynu, mniej lub więcej śliski lub ciągnący się, złożony z wydzielin tak gruczołków śluzowych, powyżej wspomnianych, t. n. podszękowych; podjęzykowych, jak i strąconego nabłonka.

„W ustach pokarm ulega dwójkiemu wpły-

wski, nie powinien być uważany jako zamach na tą narodowość, lecz przeciwnie zdrowe żywioły narodowości mogą go przywitać jako początek wydobrodzenia z pod obydnego teroryzmu fakcji radykalnej!

Świeżo poseł niemiecki, dr. Kallwich, na zebraniu wyborczym w Libercu opowiadał, że dnia 17 maja w sejmie stał obok marszałka krajowego, przypatrując się burdzie radykałów młodocezechów, już gotowych uderzyć na prezydum. Wtedy jeden z konserwatywnych magnatów odezwał się do niego:

„Przebóg! dziś wstydzę się tych moich czeskich współziomków.”

To samo względem radykałów młodocezechów właściwie powtórzyć musi nie tylko każdy konserwatywny magnat, lecz każdy przyzwoity i rozsądny Czech.

Bądź co bądź, teraz — „Spät kommt Ihr, doch Ihr kommt, Graf Isolani!” — wszystkie żywioły rozważne i dodatnie w monarchii, nawet te, które się odznaczają nie tylko zycielwością, lecz nawet pewnym zapałem dla Czechów, unisono potępiją fakcyę młodocezeską, to „najmniej sympatyczne stronictwo w Europie”, jak trafnie wyraził się konserwatywny dziennik czeski. I zaraz też możemy zrobić konst-próbę: cała prasa rosyjska rozrzuca się nad „stanem obłędzenia” w Pradze, zapominając zupełnie, że stan obłędzenia jest stałą formą rządów moskiewskich. Dzienniki rosyjskie, zwłaszcza „Swiet” i „Petersburskie Wiedomości”, pytają, jakim prawem Austria, zmuszona obwołać „stan obłędzenia” w Pradze, może sobie rościć pretensją do odgrzywania roli w polityce europejskiej, względnie sprzeciwiać się zaborem widokom Rosyi? Hic Rhodus, hic salta! Oczywiście w tym celu od 10 lat prasa rosyjska Młodocezechów systematycznie podburzała do anarchicznych wybrków, aby osłabił wpływ Austrii na zewnątrz. Tylko ewentualnie rachuba ta nie dopisze. W Czechach nie potrzeba ani korpusu, może ani dywizyi, aby ubezwładnić żywioły anarchiczne. Wystarcza na to organiczna wola rządu.

Niemcy.

\* Berlin, 20 września. Telegraficzne biuro Wolfa donosi, że cesarz Wilhelm, który później dopiero dowiedział się o ciężkim zasłabnięciu ks. Bismarcka w Kissingen, wyraził temż telegraficznie swoje współczucie i ze względu na niepomyślne stosunki klimatyczne w Friedrichsruh ofiarował mu mieszkanie w jednym z zamków cesarskich. Ks. Bismarck jeszcze tego samego dnia odpowiedział cesarzowi telegraficznie, wyrażając serdeczne podziękowanie, lecz nie przyjmując propozycji cesarskiej za poradą dr. Schweningera, który się oświadczył przeciw zmianie zwykłego miejsca pobytu.

— Zastrzegając sobie ostateczne ustanowienie terminu wyborczego, wzywa minister spraw wewnętrznych w okólniku z 18 b. m. prezesów rejencyjnych, aby bez zwłoki nakazali czynić przygotowania do nowych wyborów do sejmiku i sprawdzili, czy odmierzenie obwodów praw wyborczych, jako też spisanie i wyłożenie list praw wyborczych i obwodów wszędzie będzie ukończonem tak, aby wybory walców mogły się odbyć w końcu października. Prywatna korespondencja kilku pism berlińskich donosi, że wybory mają się odbyć 27 października odnośnie 4 listopada.

— Hr. Caprivi odbył w Sztutgarcie dwie długie narady z prezesem ministrów Mittnachtenem przez co, jak donoszą półrządowe pisma, najlepiej zbieje się puszczone w obieg pogłoski o przyczynach odwiedzin ministra Mittnacha u ks. Bismarcka w Kissingen.

— Socjalno-demokratyczny poseł do parlamentu, Kunert, został skazany przez Izbę karną we Wrocławiu na 6 miesięcy więzienia z powodu poruszonej w parlamencie kwestyi kradzieży wojenno-sądowych wyroków z więzienia wrocławskiego. Były pomocnik pocztowy Witzke został skazany jako złodziej dokumentów na 9 miesięcy więzienia.

— Aresztowani w Kilonii Francuzi, podejrzani o szpiegostwo, pozostają jeszcze w więzieniu. Śledztwo w tej sprawie toczy się w Berlinie dalej. Prokurator Rzeszy przesłuchiwał w Kilonii urzędników policyjnych, którzy ścigali podejrzanym i zapowiedział im, że w danym razie będą musieli stanąć przed trybunałem Rzeszy w Lipsku jako świadkowie.

nowi, mechanicznemu i chemicznemu. Pierwszy stanowi sprawę żucia, drugi zależy od działania śliny. Kęs pokarmowy ulega w ustach przedewszystkiem rozdrobieniu, w skutek skomplikowanych ruchów szczęki dolnej i języka. Ten ostatni kieruje pokarm pomiędzy zęby, które poruszając się razem ze szczęką dolną, rozcierają go na jaknajdrobniejsze cząstki. W tej sprawie nie pozostaje również bez udziału ślina, która jako ciecz zwilgania kęs pokarmowy i w skutek tego ułatwia jego rozcieranie. Ilość śliny wydzielonej w przeciągu doby wynosi około 1000 gramów.

Najważniejsze fizjologiczne działanie śliny polega na zamianie krochmalu (mączki) najpierw na dekstrynę, a następnie na cukier gronowy. Działanie to zależy li tylko od ptyliny, gdyż ślina pozostawiona tego ciała, przestaje na krochmal działać.

(Reichman Mikolaj. Niestrawność (Dyspepsja). Warszawa 1882. Strona 99—100.)

Śledzenie powodów chorób w ogólności i poszukiwania zarodków chorobowych przez szeregi całej badaczy dokonane, przekonały ich w ostatnich latach dokładnie, iż w ustach zdrowych ludzi obracają się mogą siedzieć tylko drobnowidzem (mikroskopem) dostarczalne żyjątka, które nie tylko na usta, zęby i gardło, ale i na cały ustrój (organizm) człowieka nader ważne działanie rozwijać mogą.

Dowiedziona z całą dokładnością i bezsprzecznie, że w ustach powstaje, rozwinięte i przeobrażone drobnoustroje (t. n. mikroorganizmy, grzyby, czynniki i t. p.) nie tylko chorób zębów i śluzniczek ich części stały się powodem, ale że i zmatłosażkę całego organizmu. Te drobnoustroje wpływały albo wprost przez siebie same szkodliwie, lub też przez swe soki na błonę śluzową ust, albo wreszcie zatrwały organizm poknięte i przeniesione do żołądka lub wciągnięte z powietrzem do płuc naszych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(2) (Przedruk i tłumaczenie wzbronione.)

Jak pielęgnować usta, gardło i zęby, krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.

Skreślił Dr. Józef Koszutski, lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 215.)

Ze zdań powyższych wnioskując, to istnieć muszą usta zewnętrzne i wewnętrzne. Niemiec różniła pierwsze jako „die Lippen”, a drugie jako „der Mund”, „die Mundhöhle”. To samo istnieje i w innych językach. Anatom, opisujący szczegółowo twarz naszą i usta, nazywa usta zewnętrzne wargami i rozróżnia wargę górną i wargę dolną. Za temi poruszanymi częściami naszej twarzy położoną część dopiero nazywa ustami i tamże jeszcze rozróżnia usta zewnętrzne i wewnętrzne. Skoro choć i umiarkowanie napelnimy usta wodą, a zaciśnawszy szczelnie zęby wydmujemy policzki, natenczas wydestaje się woda z ust przez szczelinę po za zębami ostatnimi trzonowymi przed zęby i zupełni przestrzeń przedzębna. Te to części ust, dająca się zwiększać lub zmniejszać przy pomocy wydęcia policzków i ich poruszaniu, nazywa anatom ustami przednimi, wejściem do ust — vestibulum oris. Wewnętrzne zaś usta — cavum oris — odgracza i tworzy: z przodu tylna ściana zębów, górą podniebienie, na tył zastona podniebienia, dołem język i mięśnie między dolną szczęką a językiem umieszczone; część ust wreszcie przedzębna otwierająca lub zamykająca usta nazwano „rima oris”.

— Na posiedzeniu rady kolonialnej zajmowano się także sprawą ustanowienia we Wschodniej Afryce bezwyznaniowej szkoły, która na podaniu gubernatora ma być założona dla królewskich Indyan, Arabów itd., którzy po większej części są mułmanami.

## Telegramy.

**Paryż, 20 września.** Położenie w kopalniach węgla w departamencie Pas de Calais i departamencie północnym nie uległo żadnej zmianie. Przyszło w kilku miejscowościach do bijatki pomiędzy górnikami świętującymi a pracującymi. Kilka osób przyaresztowano.

**Paryż, 20 września.** „Journal des Débats“ oblicza zapasy węgla najważniejszych kopalń na 260,000 bezek. Za pasy starcza na 14 dni.

W departamencie Héranlt strejk przybiera coraz szersze rozmiary. Obecnie świętuje już 800 górników.

**Rzym, 19 września.** Agencja Stefaniago oświadcza, że wiadomość o dymisji ministra sprawiedliwości, Santa Marii, jest całkiem bezpodstawną.

**Nowy Jork, 20 września.** „New-York Herald“ donosi z Montevideo, że tamtejszy poseł brazylijski nie otrzymał już od dwóch dni żadnych wiadomości z Rio de Janeiro. Tłomaczka to sobie jako zły znak dla sprawy Peixoty. Wedle doniesień tego samego dziennika z Panamy, generał Vasquez został wybrany prezydentem republiki Honduras w miejsce prezydenta Leivy, który ustąpił.

**Paryż, 20 września.** Z Rio de Janeiro donoszą, że pomiędzy powstańcami a wojskiem rządowym przyszło do utarczek, zwyciężyli powstańcy.

**Londyn, 20 września.** Wedle depeszy pewnego tutejszego banku, admirał powstający Custodio di Mello wręczył rządowi brazylijskiemu ultimatum, oświadczając, że jeśli miasto natychmiast się nie podda, to rozpocznie ponownie bombardowanie z tem większą siłą. W mieście panuje z tego powodu wielka panika; kupcy i posiadaciele ziem wyjeżdżają z gwałtem. Trzy okręty powstańców, które wyjechały do Santos, wysadziły tamże na brzeg silny oddział marynarzy pieszych.

**Waszyngton, 20 września.** Rząd Stanów Zjednoczonych już od 4 dni nie otrzymał żadnych wiadomości od swęgo posła w Rio de Janeiro. Sądzą tu, że powstańcy zdobyli linie telegraficzne.

**Wiedeń, 20 września.** Wskutek zarządzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązania towarzystwa „Germanenbund“ w Salzburgu, rozwiązano także 41 jego filii w Wiedniu.

**Wielki Waradyn, 20 września.** Konferencja stronnictwa liberalnego w komitacie biharskim uchwała rezolucyj, która na dzisiejszem posiedzeniu ma być przedstawiona na wniosek Stefana Tiszty. Rezolucja oświadcza, że zgromadzenie jeneralne komitatu wyraża ubolewanie i nagane dla usiłowań, zmierzających do naruszenia pokoju, jaki dotychczas panował między mówiącymi po węgiersku i po rumuńsku mieszkańcami komitatu.

**Pięćkościoty, 20 września.** Podczas bankietu reformowanych konwentów kościelnych wypowiedział minister sprawiedliwości Szilagyi mowę polityczną. Dla duszpasterzy wszystkich wyznań — mówił minister — zbliża się czas próby ich politycznych przekonań. Liberalizm nie zagraża wierze i jest raczej najwerniejszym przyjacielem religii. Minister wniósł toast na pomyślność zjednoczonej walki pod sztandarem liberalizmu.

## Manewry pod Güns.

**Güns, 20 września.** Na wczorajszym obiedzie, prócz osób, zaproszonych onegdaj, obecny był nadto minister Fejervary.

**Güns, 20 września.** Wczoraj, po forsownym marszu artylerji, przyszło do starcia między północną a południową armją. Walka zakończyła się odwrotem liczebnie słabszej armji północnej. Książęcy goście śledzili z najwyższym zajęciem interesujące fazy akcji wojennej. Cesarz niemiecki okazywał szczególniejsze zainteresowanie się ówczesnymi zdejmnawaniem i układaniem rysunku piechoty. Manewrom przyglądali się arcyksiężna Marya Teresa, księżna Braganza, hr. Kalnoky, ks. Reuss i minister Fejervary. Według oświadczenia ambasadora. ks. Reuss, cesarz niemiecki jest zachwycony przyjęciem ludności. Cesarz Wilhelm wyszczególnił przede wszystkim prezesa ministrów Węgerlego i innych ministrów węgierskich, oraz czekali, że jest z całego przebiegu manewrów nadzwyczaj zadowolony. Jenerałowie niemieccy wyrazili bezwzględny podziw dla wyćwiczenia armji i szybkości marszów. Cesarz niemiecki wyróżnił nadto podczas manewrów b. ambasadora Szechenyiego i ma go odwiedzić po manewrach.

**Güns, 20 września.** Monarchowie i książęta wyjechali dziś o godzinie 1/87 rano powozami do Unterpullendorf, gdzie dosiedli koni. Pogoda wspaniała.

**Güns, 20 września.** Wczoraj przyszło po raz pierwszy do większego starcia obu armji biorących udział w manewrach. O godzinie 11 przed południem na całym froncie linii bojowej rozwinęła się gwałtowna walka, nie doprowadzając jednakowoż wcale do stanowczego rozstrzygnięcia. Pierwsza armia przetrwała w południe walkę i cofnęła się na wyżyny leżące na wschód od Grosswarasdorf. Druga armia zadowolniona się zyskaniem części Stobersbachu i nie postąpiła dalej. Obie dywizje kawalerji brały także wczoraj udział w ataku, przy którym druga dywizja musiała ustąpić; zresztą we walce brały udział głównie piechota i artylerja. Dokładne i wykonane w porządku przeprowadzenie wszystkich ruchów obu armji wszczęło zadowolenie. Przebieg manewrów jest bardzo interesujący, ponieważ w znacznej mierze można obserwować wpływ użycia prochu bezdymnego na kierunek manewrów.

**Güns, 20 września.** Cesarz niemiecki zapowiedział onegdaj telegraficznie w nader łaskawych wyrazach wczorajszą wizytę u hrabstwa Szechenyich w Horpacsu. Depesza wspomina o miłych czasach, spędzonych wspólnie w Berlinie i zawierała wyrazy przychylności i przyjaźni cesarza. — Cesarz Wilhelm bawił dłuższą chwilę w sypialni hr. Szechenyiego, któremu choroba nie pozwala opuszczać łóżka. Następnie spożył cesarz śniadanie w kole ro-

dzinnem byłego ambasadora i ofiarował hrabinie plecioną ze złota bransoletę z własnym portretem na emalii, otoczoną diamentami. Po spacerze w parku zamkowym w towarzystwie hrabiny, pożegnał się cesarz nadzwyczaj serdecznie z hrabią i hrabiną Szecheny, poczem odjechał wraz z ks. Windischgrätzem w czterokonnym dworskim powozie do Güns. Wizyta trwała 2 godziny.

**Güns, 21 września.** Cesarz Wilhelm nadał prezesowi ministrów węgierskich, Wekerlowi wielki krzyż do orderu czerwonego orła, ministrowi Tiszzy order czerwonego orła I klasy i ministrowi Hieronymiemu order koronny I klasy.

**Peszt, 21 września.** Wedle „Pester Cor.“ szef niemieckiego jeneralnego sztabu, jenerał Schlieffen wręczył z polecenia cesarza austriackiemu szefowi jeneralnego sztabu Beekowi insygnia orderu czarnego orła.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 21 września 1898 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	20	21	19	20
Penzencia słabo.	150	149	150	149
na wrzes.-paźdz.	150	149	150	149
na listop.-grud.	153	152	153	152
Złoto słabiej.	130	129	130	129
na wrzes.-paźdz.	130	129	130	129
na listop.-grud.	133	131	133	131
Olej rzep. stale.	48	48	48	48
na wrzes.-paźdz.	48	48	48	48
na kwiecień-maj	48	49	48	49
Okowita słabiej.	35	34	35	34
eksportowa . . .	35	34	35	34
na wrzesień . . .	33	32	33	32
na wrzes.-paźdz.	33	32	33	32
na październ.-listop.	32	30	32	30
na listop.-grud.	32	30	32	30
na maj . . . . .	38	38	38	38
spółwycza . . .	—	—	—	—
ówies . . . . .	158	158	158	158
na wrzes.-paźdz.	158	158	158	158
Wypowiedziano:				
żyta węgół . . .	—	150	—	150
okowity kw. eksp.	0,00	330,00	—	—
spoz. . . . .	0,00	0,00	—	—

Szeceńca, 21 września 1898 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	20	21	20	21
Penzencia niez.	146	146	—	—
na wrzes.-paźdz.	146	146	—	—
na październ.-listop.	147	146	—	—
Złoto niez.	127	127	—	—
na wrzes.-paźdz.	127	127	—	—
na październ.-listop.	128	127	—	—
Olej rzep. twierd.	48	48	—	—
na wrzes.-paźdz.	48	48	—	—
na kwiecień-maj	48	48	—	—

## Kronika

**miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.**

**Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!**

**Poznań, czwartek, 21 września**

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał: zyczajemu profesorowi przy uniwersytecie Halle-Wittenberg, dr. Haym order czerw. orła drugiej klasy z listem debowem; szefowi sekcy w instytucji Geol. w Potsdamie profesorowi dr. Albrechtowi, order czerw. orła trzeciej klasy ze wstęgą.

\* Na wczorajszym zebraniu Towarzystwa przemysłowego wygłosił p. dr. Kusztelan piękny odczyt na temat: „Wystawy i ich znaczenie“. Z głęboką znajomością obranego przedmiotu i wielką erudycją przedstawił szanowny prelegent historją i rozwój wystaw w ogólności, podnosząc olbrzymie zasługi, jakie w tym względzie położył francuzki minister finansów, Colbert, urzędujący za panowania Ludwika XIV od 1654 do 1683 r. Następnie charakteryzował p. dr. Kusztelan cel wystaw światowych w przeciwstawieniu do wystaw prowincjonalnych, i rozbił krytycznie pobudki wystaw, mianowicie: chęć popisania się krajowego przemysłu, chęć zbytu krajowych wyrobów i otworzenia nowych dróg zbytu za granicą, tudzież zjednanie państwu sławy i nowego kredytu. Sz. prelegent rozróżnił dwa rodzaje korzyści, wpływających z wystaw międzynarodowych dla danego kraju, oprócz korzyści ekonomicznych, także polityczne, które szczególniej uwidacznia ostatnia, dotychczas największa wystawa światowa w Paryżu, umacniająca we Francji rządy republikańskie. Dłuższy rozwodził się szan. prelegent nad stosunkiem zysków do strat wystaw międzynarodowych. Na podstawie cyfr i logicznych wywodów udowodnił szan. prelegent, że chociaż wiele wystaw międzynarodowych wykazało znaczny deficyt, to jednakże straty dla danego kraju były tylko fikcyjne, chwilowe; o ile bowiem samo przedsiębiorstwo wystawy ponosiło pewne straty, o tyle przemysł krajowy miał nietylko sposobność udoskonalenia swoich wyrobów, ale także zawiązania korzystnych stosunków handlowych w samym kraju i za granicą.

Przechodząc w końcu do wystawy lwowskiej, która odbędzie się w r. 1894, podniósł dr. Kusztelan, że będzie to pierwsza wystawa polska, w której wezwą udział wszystkie dzienice polskie, i że dla tego jest naszym obowiązkiem wyказаć, iż nie upadamy pod ciężarem losu, ale że staramy się dotrzymać kroku cywilizacji europejskiej. Na tej wystawie mamy zadokumentować, że pracą jesteśmy i będziemy, oraz uczynić się jednym wielkim narodem polskim.

W dalszym ciągu posiedzenia przewodniczący p. W. Szulc oznajmił, że zarząd przesłał ks. prałatowi Chotkowskiemu jako byłemu członkowi, w dniu jego 25-letniego jubileuszu kapłaństwa powinszowanie do Lubostronia i że wziął udział w jubileuszu pisarskim hr. Aug. Cieszkowskiego.

\* J. W. ks. Albert Bitter, wikaryusz apostolski dla Szwecji i protonotaryusz otrzymał w niedzielę dnia 24 b. m. konsekracyą na tytularnego Biskupa. Ks. Biskup Bitter pochodzi z dyecezy osnabryckiej; wyswięcony w czasie walki z Kościołem, udał się do Szwecji i został proboszczem misyjnym w Götensburgu. Dla ostrego klimatu przyjął probostwo w Ludwigsburg w Meklemburgii, zkad przed kilku laty powołał go Ojciec św. Leon XIII napowrót do Szwecji na wikaryusza apostolskiego, a w tym roku polecił mu, aby się dał wyswięcić, na Biskupa. Konsekracyą dokona sędziwy Biskup osnabrycki, ks. Hötting a współkonsekratorami będą ks. Biskup

monasterski i wikaryusz apostolski z Kopenhagi. Na konsekracyą przonym też jest J. W. ks. kanonik dr. Kubowicz, przyjaciel konsekranda. Ks. Biskup Bitter odwiedzi w październiku swą owdowiłą bratową, panią Augustę Bitterową z domu Sarazin, w Gostkowie pod Rawiczem, a potem przyjedzie do Poznania.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w zwartek komedia Baluckiego: „Gesi i Gaski.“

Ceny niższe.

W sobotę po raz pierwszy dramat Aurelio Urbanckiego: „Watazka.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łozę parterową i I pietra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

\* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 20 września rano 0,28 m., w południe 0,28 m. Dnia 21 września rano 0,26 m.

\* Egzamin abiturjancki składało w tutejszem gimnazjum św. Maryi Magdaleny, 19 b. m., 10 pymanerów, z których 2 nie złożyło go.

\* W dniu 19 b. m. pobłogosławionym został związek małżeński przez księdza Wituskiego w kościele archikatedralnym pomiędzy p. Hieronimem Starczewskim, geometrą rządowym z Wolsztyna, a panną Maryą Graf, córką Bogumila i Władysławy z Braunów Graf, z Poznania.

\* Zwracamy uwagę alumnów seminarij gnieźnieńskiego na inserat zamieszczony w dzisiejszym numerze „Kuryera“, a odnoszący się do rozpoczęcia nauki w temże seminarjum. Jak nam donoszą z Gniezna, roboty przy przebudowaniu seminarjum nie zostaną wykończone do 1 października r. b., dla tego otwarcie nowego kursu nastąpi w terminie, który we właściwym czasie zostanie ogłoszony w „Kuryerze Pozn.“

\* Z Zbąszyńca odebraliśmy od p. R. Bomme list, w którym p. Bomme pragnie sprostować korespondencyę z Zbąszynią, umieszczone w numerach 206 i 209 „Kuryera Pozn.“

Ponieważ p. Bomme w obszernym swym liście pisze także o rzeczach, nie mających z temi korespondencyami związku, przeto wyjmujemy z niego to, co do rzeczy należy.

Korespondent doniósł nam, że „dozór szkoły katolickiej w Zbąszyniu pozwolił chce na udzielanie dzieciom zamiejscowym nauki religii w szkole katolickiej w Zbąszyniu pod tym warunkiem, jeżeli za używanie tego lokalu będą płacone 50 marek rocznie.“

Pan R. Bomme potwierdza to w liście z dnia 19 b. m.

Nasz korespondent powiedział nadto, że w środę (przed 6 września) zamknięto klasy przed ks. ks. mansyonarzami.

Na to p. Bomme nie odpowiada. — Reszty, mającej rzekomo dotyczyć artykułu w nr. 206 „Kuryera Pozn.“ opisującej naukę religii w dawniejszych czasach, albo dotyczącej księży w Zbąszyniu, nie umieszczamy, jako nie prostującej w nieczem artykulu.

W nr. 209 „Kuryera Pozn.“ pisaliśmy o tém, jak p. A. Żolnierkiewicz glosował przy wybieraniu dozoru szkolnego. Na to pisze nam p. Bomme o wybraniu jednego z członków do tego dozoru, co wcale tej korespondencyi nie dotyczy.

\* Z lokalu publicznego musi każdy wyjść, skoro gospodarz, jego zastępca lub urzędnik policyjny oświadcza, że godzina policyjnie dozwolona już nadeszła. Kto nie usłucha tego nakazu bezwzględnie, podpada karze aż do 150 m. w myśl § 865 kodeksu karnego.

\* Walne półroczne zgromadzenie członków Stowarzyszenia św. Józefa odbędzie się w Barcinie w niedzielę dnia 24 b. m. o 5 godzinie po południu w lokalu pani Stankowskiej. Przedmiotem obrad: wybór pisma mającego być zaprenumerowaną, sprawozdanie i rewizya kasy. O liczny udział członków prosy uprzejmie

Zarząd

Ks. S. Kruszka, M. Janiszewski, prezes, sekretarz.

\* Ordynacya dla czeladzi stanowi, że jeżeli czeladz przy zgodzie otrzymała zadatek, to musi się stawić do służby, a państwo przyjąć ją zobowiązani. Jeżeli zaś wysokość myta, do którego wlicza się gotówkę, żywność, ubiór i t. p., wynosi 150 m. lub więcej, a nie spisano z czeladzią piśmiennego kontraktu, w takim razie nie można służby zmusić do wstąpienia w obowiązki, a państwo też nie mogą być zniewoleni do przyjęcia jej. (Wyrok trybunału z dnia 10 września 1877.) Państwo są zobowiązani wpisać odchodzącej służbie w księżeczkę świadectwo prowadzenia się jej, pod karą 3 do 15 m., a czeladz ma przy obejmowaniu nowej służby przedłożyć tę księżeczkę państwu, w przeciwnym razie mogą ją państwo do służby nie przyjmować. Nadto płać czeladz karę aż do 6 m. Gdyby państwo czeladzi niesumiennej, krnąbrnej i t. p. wystawili z wiedzą korzystne świadectwo, w takim razie, gdyby czeladz dopuściła się w nowej służbie przewrótów itp., mają ci nowi państwo prawo żądać od dawniejszych państwa wynagrodzenia wszelkich strat. Nadto państwo wystawiający fałszywe świadectwo, podpada karze od 3 do 15 m.

\* Z Żerkowa doniesiono nam przed kilku dniami, że na wniosek jednego z członków tamtejszego „wolnego stowarzyszenia nauczycieli“ radzone na zebraniu tego stowarzyszenia nad zamieceniem tego towarzystwa na katolickie, ponieważ i tak wszyscy członkowie dzisiejszego stowarzyszenia są katolikami. Ten wniosek upadł. „Pos. Lehrert.“ powiada, że głównie pp. Scieniewski z Debnia i Bittner z Brzostkowa oponowali przeciw zamieceniu tego stowarzyszenia na katolickie.

\* Susz (w Zachodnich Prusach), 20 września. Tutejsza władza policyjna, chcąc zapobiedz hulankom młodzieży w dniu świętecznym, nakazała wielu właścicielom lokali, do których młodzież dotychczas uczęszczała, aby po godzinie 7 wieczorem w niedziele i święta nie pozwolili przebywać w lokalach terminatorom, uczniom, czeladzi itp. Za przekroczenie tego rozporządzenia wyznaczono karę do 50 marek.

\* Warmińska dyecezya. Ksiądz prałat dr. Wunder w Fromborku obchodzi dziś w czwartek 21 b. m. 60-tą rocznicę kapłaństwa swojego. Urodzony roku 1809 w Biskupcu na Warmii, po ukończeniu studiów gimnazjalnych odbył studia filozoficzne i teologiczne w Rzymie, gdzie r. 1833 na kapłana wyswięcony i stopień doktora teologii otrzymał. Powróciwszy do rodzinnej dyecezy, był od r.

1835—38 kapłanem w Sztumie a potem w Wartemborku. Roku 1839 został proboszczem w Postolinie a 1848 w Królewiec. R. 1858 został mianowany kanonikiem honorowym a 1862 rezydencyjalnym przy tynie fromborskim. Ojciec św. Leon XIII mianował go r. 1883 prałatem. Obecnie Jubilat jest cierpiącym, tak iż dyamentowy jubileusz tylko w cichości obchodzić będzie.

\* W Gdańsku zdarzył się wypadek bardzo rzadki w swoim rodzaju, bo oto pisarz pomocniczy wynosił z sądu akta i rejestra sądowe i sprzedawał je kupcom jako makulaturę. Dotychczas 7—8 centn. takich akt znaleziono u kupców. Niemiernego urzędnika aresztowano.

\* Majętność Wielki Szalwin pod Czerskiem sprzedał p. Rudnicki kupcowi Barnehowi z Torunia za 120 tysięcy marek.

\* Lipskowi stawil Berlin konkurencyą przez urządzenie masy, która się w tych dniach skończyła. Berlinczycy są z tej pierwszej próby bardzo zadowoleni. Część żydowskiej prasy głosi, że żydzi, sprowadzając masę z Lipska do Berlina, odwiedzają się Lipskowi za jego antysemityzm. Rozważniejsi żydzi nie przyznają się do tego odwetu i powiadają, że Berlin jest środkiem życia handlowego w Niemczech i że odpowiedzialnym on jest na urządzenie mas, a nie Lipsk. Były czas, kiedy główny ruch targowy odbywał się w Frankfurcie, Brunawiku, w Magdeburgu, zkad przeniósł się do Lipska. Teraz przyszła kolej na Berlin. W każdym razie zanoszą się na to, że masy lipskie tracą na dotychczasowym znaczeniu.

\* „La Gerarchia Cattolica“. „Hierarchia katolicka“, urzędowy rocznik watykański, świeżo teraz wydany — jest dowodem klasycznym, że tytuł „Pomocnika Kościoła“, nadawany Leonowi XIII, zupełnie mu się należy. Tworząc bowiem nowe godności hierarchiczne, rozszerzył on faktycznie posiadłości Kościoła katolickiego. Po Kardynałach — jak wiadomo — idą Patryarchowie. Czasowo jednak znajdują się w rękach Kardynałów patryarchaty Wenecji, Lizbony i Zachodnich Indji. Owóż, Leon XIII — dzięki kordkordatowi, zawartemu z Portugalią — dodał do starych nowy patryarchat, dzieląc indyjski na dwa — wschodni i zachodni — i instalując w Goa Patryarchę dla Wschodnich Indji. Ogółem jest 18 siedziób patryarszych: 8 obrządku łacińskiego, a 5 wschodniego. W Antiochii rządzi niemiej, jak 4 Patryarchów: obrządków melchickiego, maronickiego, syryjskiego i łacińskiego. Patryarchowie dzielą się na 9 miast. W Europie istnieją tylko w Wenecji i Lizabonie, pierwszy z nich jest niejako spadkobierca patryarchatu Aquileji. Inne rezydencje patryarsze są na Wschodzie, większość zaś na terytorjum Turcyi. Patryarchowie w Stambule i Aleksandryi są obaj Włochami. Największe znaczenie ma Patryarcha Jerozolimski. — Arcybiskupstw łacińskiego obrządku jest ogółem 171, wschodniego zaś, tak zwanego ormiańskiego, grecko-rumuńskiego, ruskiego, grecko-melchickiego, syryjskiego, chaldejskiego i maronickiego, ogółem 18. Jest ich tedy wszystkich na całej kuli ziemskiej 189. — Biskupstw łacińskiego obrządku jest ogółem 708, wschodnich 53. Wszystkich dygnitarzy Kościoła, to znaczy: Kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów na całym świecie jest 1054. Za Leona XIII powstały: 1 patryarchat i 12 arcybiskupstw. 14 istniejących biskupstw zamieniono w arcybiskupstwa, a powstało 77, 1 delegatura apostolska, 47 apostolskich wikaryatów i 18 apostolskich prefektur — ogółem tedy kreował Leon XIII 171 posad nowych w hierarchii kościelnej.

\* Wesola rada miejska. Z Drohobyca piszą „Kuryerowi Lwowskiemu: Na ostatniemu posiedzeniu tutejszej rady miejskiej postawił nasz „Atlas“ taki wniosek: „Rada król. m. Drohobyca, wyrażając cześć Koronowi Ujejskiemu — zaszczyca go obywatelwem honorowem.“ Atlas skończył — a po sali szmer poszedł. „Wns is dues der Ujejski? Wer is dues? „A szrabier“ (pisarz) odpowiada inny. Chwilę trwało te informacye, co widząc nasz Atlas — zagrał na najczulszej strunie sero pp. radnych: „Panowie nie potrzebujecie się obawiać, że z tego tytułu urosł może jakie ciężary dla gminy — nie — to jest człowiek zamożny — właściciel dóbr...“ „A zoj“ zakonkludowali radni i po tém wyjaśnieniu jednogłośnie wniosek uchwalili.

\* Z powodu cholery w Hamburgu obostrzono na tutejszym dworze kolejowym środki ostrożności. Zwłaszcza obieżyasni podlega ściślejszej rewizji.

Hamburg, 20 września. Od wczoraj do dziś zachorowało 10 osób na cholere, z których dwie umarły.

Altona, 20 września. Dziś zachorowały tu 2 os. na cholere.

Turya, 19 września. W czasie ubiegłej doby zachorowały w zakładzie obłąkanych w Scutari 2 osoby, 3 umarły, 8 wyzdrowiało. W mieście Scutari zachorowało 5, um. 21, a kilka wyzdrowiało. W Galacii i Peru nie zaszyły wypadki choleryczne. W Smyrnie zach. 4, um. 21 osób.

Włochy. W Livorno zachorowało 19 b. m. 5 osób, umarła 1. W Rzymie um. 1 osoba.

Brest (Francya), 20 września. Dziś umarło tu 8 osób na cholere.

Węgry. Peszt, 19 września. Od wczoraj um. tu 18 os., zach. 19.

Rosya. W Petersburgu (14 do 17 września) zach. 206, um. 81 os. na cholere; w Kronsztacie (13 do 14) zach. 2, um. 2 os.; w Moskwie (11 do 15) zach. 33, um. 17 os.; w Warszawie (13 września) zach. 1, um. 1 os.; na Wołyniu 339 zach., um. 115; w gubernii warszawskiej zach. 461, um. 85 os., w kijowskiej gub. zach. 1022, um. 398; w kurskiej gub. zach. 414, um. 157; na Podolu 2362 zach., 777 um.; w Wilnie zach. 9, um. 4 os.; w Łomży zachorowało 70, um. 29 os.

\* Siła słońca. W Bonn ugrzązł wóz ciągniony przez pięć koni. Gdy żądną miazgą wozu wyściągano nie było można, poproszono właściciela menażery, aby zaprzął słońca do wozu. Właściciel menażery zgodził się na to. Słoń bez najmniejszego natężenia wydobyl wóz i pociągnął go ulicą, oglądając się za łakociami, które mu publiczność podawała.

\* Miasto opustoszałe. W Kansas, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, jest miasto nazwiskiem Oriville, składające się z pięknych, lecz zupełnie pustych domów. Wzniesione zostało przez laty kilka, posiadało bank, oświetlenie elektryczne, telefony itd., lecz ze linia kolejowa Larned-Jettmore przeprowadzona została nie przez Oriville, jak się spodziewano, więc mieszkańcy zaczęli się przesuwać na zachód. W roku zeszytym w mieście pozostało tylko biuro pocztowe i sklepik z norymberszczyzną, lecz i te zostały zwinięte. Obecnie wszystkie gmachy stoją pustkami.

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 22 września św. Mauryego m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 48. Zachód o godzinie 5 minut 56.

**Tuchów**, 18 września. Wczoraj odbyła się uroczysta instalacja księdza Areybiskupa Hryniewickiego na probostwo tujejsze. Uroczystość wypadła wspaniale. Całe miasto przystrojono chorągiewami i ustawiono cztery bramy tryumfalne. Na powitanie dostojnego proboszcza przybyli deputacy szlachty okolicznej, duchowieństwa, „Sokołów”, weteranów z r. 1863, tudzież przeszło 10,000 ludności z chorągiewami.

Wogóle uroczystość odbyła się z obopólną serce życzliwością, która budowała i krzepiała ducha, a z okaznością, na jaką tylko stał było miasteczko prowincjonalne. Toć to uniknąć w dziejach Kościoła, aby Biskup niedługo dyceczy o półmilionowej ludności, zajmował stanowisko proboszcza siedmiotyśięcnej parafii. Nie tak dobitnie nie charakteryzują wyjątkowego stanu Kościoła polskiego w obecnej chwili, jak ta instalacja Biskupa wileńskiego na probostwo małego miasteczka. Możnaż pracy nad duszami ludzkimi na szerszą skalę odjechać księdza Biskupa wrogie ukazy i polityczne względy, a w obec tego przjął on z wdzięcznością skromną pozycję i serdecznie dziękował wszystkim, od których wysłała inicjatywę i którzy dopomogli do pomyślnego zakończenia tej sprawy. Na tle tych podziękowań obracali się też głównie przemówienia księdza Areybiskupa Hryniewickiego, wypowiedziane na przemowy powitalne, a mieli je: imieniem obywatelstwa hr. Męciński i p. Lebowski, imieniem mieszczaństwa tuchowskiego dr. Kalisz. Również i przy obiedzie wszystkie mowy i toasty nacechowane były szczerą i serdeczną życzliwością nowego proboszcza do swoich parafian i nawzajem.

W pontyfikalnym stroju procesjonalnie wszedł ks. Areybiskup Hryniewicki do swego parałalnego kościoła, który mu oddał w zarząd w imieniu ks. Biskupa Łobosa, ks. infault Walczyński. Wstąpił on potem na ambona i w półogodzinnym kazaniu przypomniał obowiązki dobrego pasterza względem swoich owieczek, a po pontyfikalnej sumie obszedł kościół dokoła, tłumy bowiem ludu, nie mogąc wcisnąć się do świątyni, zalegały cmentarz. Tam przemawiał nowy proboszcz do każdej grupy i błogosławił, jak prawdziwy ojciec swoim dzieciom.

Wieczorem wdzieczny Tuchów iluminował swe domy. Przy odgłosie muzyki straży pożarnej z Tarnowa, która porządku pilnowała, powrócił uczestniczący tej pięknej uro-

czystości do domów swoich. U bramy dworca kolejowego żegnał ich mile ksiądz Areybiskup-proboszcz tuchowski.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 20 września.

**BAZAR.** Pani hr. Poniska z córką z Wrześni, pani Szulc z Cieśla, pani Matecka z Król. Polskiego, pani Komierowska z Niezuchowa, księżkę Radziwiłł z Antonina, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Grodzicki z Paarskiego, Moszczeński z Niemczyńska, Koczowski z Broniewa, Mańkowski z Brodnicy, Hulewicz z Paruszewa, Bojanowski z Lgowa.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Gustowski z Król. Polskiego, Gensdorf z Magdeburga, Weżyk z Mroczni, Stanikowski z Śmigła, dr. Znaniecki z Pakości, Goczowski z Płonkova, hr. Mycielski z Smogorzawa, Rischkowski z Berlina.

**ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ksiądz proboszcz Talaśka z Wronk, ks. prob. Buckert z Tucharza, mecenas Parczewski z Kalisza, Łaszewski z żoną z Ozarkowa, Witt z Hamburga, Simon z żoną z Nowego Tomysła, Wagenknecht z żoną z Szczecina, Cariberger z Wrocławia.

**(Nadesłano.)**

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“** (1093)

**I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,** Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno innych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

**(K) Poznań**, 21 września. — (Sprawozdanie giełdowe w. C.) Stan powietrza: pięknie.  
Okowita: słabo.  
Cena wypraw. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 63,40 m., 70-ta 33,70 m., wrzesień 60-ta 63,40. 70-ta 33,70, m. maj 60-ta —, m. 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).  
Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000/10 Tralles.  
Wypowiedziano —, — litrów. Cena wypowiedziana —, — mkr. w miejscu bez beczki 50-ta 63,60 m., 70-ta 33,90 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, — mkr.  
Bydgoszcz, 20 września 1893.  
Pszonica 184—188 mkr. najlepsza ponad notowania.  
Zyto 110—116 mkr., gatunek pośledni niżej notowania.  
Jęczmień według jakości 124—130 mkr., dla browarów 131—140.  
Groch na paszę 135—145 m., wrzasy 150—160 m.  
Owies stary 155—162 m., nowy 142—152 m.  
Okowita 35,00 m.

Wrocław, 20 września 1893 r.

Postanowienia miejscowej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	towar	ciężki	średni
Pszonica biała	14,80	14,30	14,30	13,80	13,10	12,60
" nowa	14,50	14,30	14,00	13,70	12,90	12,49
Pszonica żółta	14,70	14,50	14,20	13,70	13,00	12,50
" nowa	14,40	14,20	13,90	13,60	12,90	12,40
Zyto	13,00	12,70	12,50	12,31	12,00	11,70
Jęczmień	15,80	15,20	14,50	14,10	13,50	13,00
Owies	16,80	16,60	15,90	15,70	15,20	14,70
" nowy	15,70	15,30	14,90	14,40	13,90	13,40
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

Szczecin, 20 września 1893.

Pszonica niez., za 1000 kilogram. w miejscu 140—145 m., na wrzesień-paźdz. 146,5 pl., na kwiecień-maj 156,0 pl.  
Zyto niez., za 1000 kilogram. w miejscu 123,0—126,0 m., na wrzesień-paźdz. 127,0 pl., na listopad-grud. 135,0 pl.  
Owies za 1000 kilogram. w miejscu 155—160,0 mkr.  
Okowita cicho, za 10,000 litr.-pr. w miejscu bez beczki 70-ta 34,4 pl., wrzesień 70-ta 32,3 nom., wrzesień-paźdz. 32,3 nom.

**Magdeburg**, 20 września. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —, cukier ziarn. excl. 88% 15,35, cuk. ziarn. excl. 76% Rendem. —. Drugi produkt exc. 76% Rendem. 12,75. Uposobienie: stalo. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rfn. z beczką 29,50, miel. Melis I z beczką 28,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transit. fr. statek Hamburg za wrzesień 14,97 1/2 plac., 15,05 — żąd., październik 14,27 1/2 plac., 14,30 — żąd., listopad-grudzień 14,07 1/2 plac., 14,21 1/2 żąd., styczeń-marzec 14,26 — plac., 14,32 1/2 żąd. Spok Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

**Hamburg**, 20 września. — Okowita słabo, za wrzesień-październik 28 3/4 żąd., październik-listopad 23 1/2 żąd., listopad-grudzień 23 1/4 żąd., kwiecień-maj 22 1/4 — Kawa good ave-

rage Santos za wrzesień 86 1/4, za grudzień 77 1/4, za marzec 75 —, za maj 74 —. Uposobienie: potw. Obrót 4500 miechów.

**Stan powietrza.**

Dnia 20 września 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cel.
Belmullet	746	Pln.Pln.Z.	4 pochmurno	9
Aberdeen	741	Z.	5 pół zachm.	10
Chrystiansund	739	Zid.W.	2 pochmurno	9
Kopenhaga	750	Z.Pid.Z.	2 mgła	14
Sztokholm	749	Pid.Pid.Z.	4 zachm.	14
Haparanda	742	Z.	4 pogodnie	10
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	705	Pln.Pln.W.	1 bez chmur	1
Kork. Quenst.	749	Pln.Pln.Z.	3 zachm.	9
Cherbourg	750	Z.	4 zachm.	15
Helder	748	Z.Pid.Z.	1 deszcz	15
Sylt	747	Pid.Z.	5 deszcz	15
Hamburg	750	Pid.	4 pochmurno	15
Swinoujście	752	Pid.Pid.W.	4 zachm.	15
Nowyport	756	Pid.	1 bez chmur	11
Klajpejda	758	Pid.Pid.W.	8 pochmurno	12
Paryż	751	Pid.Pid.Z.	1 pochmurno	13
Monaster	750	Pid.	1 zachm.	15
Karlsruhe	753	Pid.	3 deszcz	11
Wiesbaden	753	Pid.Z.	1 pół zachm.	14
Monachium	754	W.	2 pół zachm.	11
Kamieniec	754	Pid.Pid.W.	2 pochmurno	15
Berlin	753	Pid.	1 zachm.	15
Wiedeń	758	Pid.W.	2 mgła	11
Wrocław	757	Pid.W.	2 pogodnie	12
De d'Aix	751	Z.Pid.Z.	3 zachm.	17
Nica	—	—	—	—
Tryest	758	W.	1 zachm.	20

**Sprowadzenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
20. Po połn. 2	747,1	PidPidZ.	słaby dosyc pogod.	+20,7
20. Wiecz. 9	745,6	PidPidZ.	lekki pogodnie	+13,7
21. Rano 7	745,9	PidPidZ.	lekki zachm.	+13,1
Dnia 20 września maximum ciepła +21,3° Cel.				
" " minimum " +7,3°				

**Alumnów**  
**Seminaryum Gnieźnieńskiego**  
uwadziam niniejszem, iż termin rozpoczęcia wykładów seminaryjskich w właściwym czasie ogłoszony zostanie w „Kuryerze Poznańskim.” (492)  
Gniezno, dnia 20 września 1893.  
**X. Goczowski,**  
regens.

Osiadłem w **POZNANIU** przy ulicy **Wilhelmowskiej nr. 20.** Leczę **wszystkie**, choćby długoletnie i często za nieuleczalne początyne choroby, j. k. cierpienia żołądka, wątroby, nerek, serca; porażenia, astmę, reumatyzm; suchoty nawet daleko rozwinięte; t. z. „pruchnienie kości”, raka, choroby **NERWOWE** i umysłowe i t. d. bez szkodliwych lekarstw i bez operacyi. — (System Dr. med. Lahmanna, Kuhnego, Kneippa, Rikliego itd.) — Dokładne rozpoznanie choroby z wyrazu twarzy. Udzielam rady od 9—11 przed i od 3—5 po południu. (487)

**A. Krupocki**  
praktyczny doradca i nauczyciel leczenia podług zespolonych praw przyrody.

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży  
**WIECZORY RODZINNE.**  
Wychodzi z dwoma dodatkami: z tych jeden poświęcony dla młodziej dziatwy, drugi książkowy, tworzy tak zwane **premium** dla prenumeratow stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ.**  
Obok treści nader urozmaiconej **WIECZORY RODZINNE** podają zadania konkursowe z nagrodami: mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.  
**PRENUMERATA** rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi rs. 6, w W. Ks. Poznańskim marek 10) stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.  
Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: Warszawa ulica Mazowiecka nr. 10.  
Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

**KRONIKA RODZINNA**  
wychodzi w tychże samych warunkach i kierunku, co poprzednio. Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowym, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Zamieszczone też są stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obecne przekłady, podróże roduków i niewydane pamiętniki udzielane redakcyi z archiwów domowych. (488)  
**Prenumerata** w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi zr. 6, w W. Ks. Poznańskim marek 10) stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.  
Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: Warszawa ulica Mazowiecka nr. 10.

**Wszelkie nowości**  
**na obecną porę**  
już nadeszły i polecamy takowe w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych. — Próby przesyłamy franko. (491)  
**Handel tow. modnych, płócien i stołowych**  
**W. Kukuliński i Spł.,**  
Poznań, Wilhelmowski plac 6.

**W. Kozlicki,**  
Poznań, ul. Podgórna 9, (447)  
**vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,**  
poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych **na porę jesienną i zimową.**  
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane z dobrego kroju **rewerendy i płaszcze.**  
**Ceny przystępne.**

**Ludwika Prochownika**  
**Magazyn modnych ubiorów męzkich**  
**W BYDGOSZCZY**  
właściciele **T. Jedwabski i L. Siebmann**  
poleca na **sezon jesienny i zimowy** wielki wybór najpiękniejszych modnych materiy modnych wyrobów krajowych i zagranicznych na (437)  
**ubrania, paletoty, spodnie etc.**  
Zamówienia wykonuje wedle najnowszych wzorów franc. i wiedeńskich. Sity wykonawcze najlepsze. — **Ceny bardzo przystępne.**

**Ludwika Prochownika**  
**Magazyn garderoby świeckiej i duchownej**  
**w Bydgoszczy**  
właściciele **T. Jedwabski i L. Siebmann**  
poleca **Przewielebnemu Duchowieństwu** warsztaty swoje, w których wykonuje wszelką garderobę jako to **plaszcz, burki, paletoty**, a specjalnie **rewerendy** —  
uznane jako bardzo dobrze i wygodnie leżące. Skład zaopatrzony jest w byrowe i trwałe **korty i sukna.** Ceny bardzo przystępne.

**Całkowita wyprzedaż.**  
Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (119)

**Heyducki & Eichstaedt.**  
Zaproszenie do przedplaty na gazetę polsko-katoličką p. t. **„Pielgrzym“** z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci.“  
Pielgrzym wychodzi 3 razy na tydzień, Krzyż w każdą sobotę i Przyjaciel dzieci w każdy wtorek.  
Te 3 pisma raznie kosztują kwartalnie w ekspedycyi 1,20 mkr., na poczcie 1,50 m., z przyniesieniem do domu 1,75 mkr.  
Kaźda poczta przyjmuje prenumeratę na Pielgrzyma z temi 2 dodatkami. (445)  
Na poczcie zażądać Pielgrzyma aus Pelplin W/Pr. Zeitungsliste II Abth. s. polnisch.  
**Redakcyja Pielgrzyma** w Pelplinie (Pelplin W/Pr.)  
**S. Michalski i Sp.**  
POZNAŃ, Wilhelmowska ulica nr. 21.  
naprzeclw hotelu francuzkiego.

**Plóg parowy do wypożyczenia.**  
Órka na kilku set morgach może być jeszcze podjęta we wrześniu lub październiku za pomocą zupełnie nowego Fowlera plóga parowego Compound. Oferty uprasza się sub P. J. 476. do p. **Rudolfa Mosse, Berlin S. W.**

**Sprzet 1893/94.**  
**Herbaty i prósze**  
od Mrk. 1,75 do 6,00 za funt, (198)  
**KAKAO**  
holenderskie i krajowe po cenach najniższych, poleca  
**W. Becker**  
plac Wilhelmowski 14.

**Roku 1888 założony**  
**Jedyny polski**  
**skład hurtowny**  
**K. Ignatowicz,**  
Poznań, ulica Kozia 21, l. p.  
poleca po cenach fabrycznych (1420)  
**Towary krótkie, białe, galanteryjne i welniane.**  
**FABRYKA BIELIZNY.**  
Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.  
Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.  
**Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się Wrocławska ulica nr. 40.**

Szanownej Publiczności, Dozorom kościelnym, Księgom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracując od kilkunastu lat jako  
**blachnierz**  
zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smolewczą, dachówką i cynkiem i to przy wiecach kościelnych ogólnie uzyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnej i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznię się zobowiązuję. (1495)  
**Jan Sierodzki blachnierz.**  
Krotoszyn.

**Do polowania!**  
Fabryka broni E. A. Merkel w Suhl dostawia wszelkiego rodzaju broni do polowania i zbytkownej w znanym najlepszym gatunku. Pierwszorzędni poleceniami od wysokiej i najwyższej szlachty chętnie służy. Cenniki gratis i franco. (402)

**Zakład malowania na szkłe**  
**A. REDNER,**  
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.  
Zakład artystyczny, specjalność (305)  
**oszklenia kościołów.**  
**Ceny tanie.**  
Potrzeba: (490)  
**nauczycielek**  
doskonałych w francuzkiem i muzyce, lub też w francuzkiem, rysunku, a jeżeli można znających i malarstwo, pensye wysokie.  
**R. Koczorowski**  
Wilhelmowski plac nr. 10.  
**Młoda gospodyni,**  
która gotuje jak kucharz, poszukuje miejsca od 1 października. Bl. wiad. udzieli p. **Wierzbicka** ul. Słusarska 5.